

Adam Ziemianin

## KINO „BASZTA”

*Pamięci Ferdynanda Paleja*

Lubiłem chodzić do tego kina, zresztą nie miałem innego wyjścia, bo było to jedyne kino w naszym miasteczku. Nie opuściłem prawie żadnego filmu. Dwa razy w tygodniu, bo tyle razy zmieniał się repertuar, wybierałem się na seans. Atrakcyjniejsze filmy szły w piątek, sobotę i niedzielę, a w środku tygodnia wyświetlano te, które mniej przyciągały widzów.

Ileż to było przeżyć! I nie przeszkadzało mi wcale, że filmy grane w kinie „Baszta”, zanim dotarły do mojego miasteczka, obeszły już wszystkie miasta naszego kraju. Niewiele przemawiałem się również tym, że poważnie zniszczone kopie filmowe powodowały fatalną projekcję, a film się często urywał i na sali zapalało się nagle ostre światło. Nie przeszkadzały mi też stare, skrzypiące i twarde krzesła na widowni. Ja tego wszystkiego po prostu nie zauważałem. Chłonałem obrazy z ekranu z zapartym tchem, nieomal z otwartymi ustami. Przez ponad godzinę byłem w wielkim świecie. Jakże łatwo było się znaleźć w Afryce wśród palm, a zaraz później w Chicago, albo w Paryżu. To były niepowtarzalne wieczory, gdy z wypiekami na twarzy śledziłem przygody gangsterów i ich pięknych partnerek.

Sporą atrakcją mojego kina, nie występującą chyba nigdzie więcej na świecie, były prelekcje i pogadanki kierownika „Baszty” tuż przed każdym filmem. A ponieważ był on jednocześnie komendantem Ochotniczej Straży Pożarnej, więc jego wykłady były raczej monotematyczne — dotyczyły przede wszystkim uwag o przestrzeganiu przepisów przeciwpożarowych. Nasilały się i wydłużały zwłaszcza w okresie suszy, wtedy kierownik kina grzmiał jak z ambony, aż zasychało mu w gardle: „...Każda zapalka rzucona nieopatrznie to pożar! Gdy wypalisz papierosa, dobrze go zgaś, a w lesie w ogóle nie pal, nie pij, bo szkło rzucone w suchą trawę też może być przyczyną ognia. Nie łam gałęzi na ognisko” — dodawał, przerzucając się jednocześnie na ochronę przyrody.

Był to największy aktor w kinie „Baszta”, pomijając to, że co roku grał diabła w „Jasełkach”. Jego dramatyczne monologi przed filmami wygłaszane były niezwykle sugestywnie. Czasem, aby jeszcze mocniej przemówić do widza, wkładał na siebie mundur komendanta straży. Strażacki hełm wspaniale błyszczał w elektrycznym świetle, wprowadzając wiele dodatkowych atrakcji, a on olśniony tym światłem zapędzał się w tajniki wiedzy przeciwpożarowej.

Gdy urwał się film, on momentalnie wyrastał przed widownią, jakby spod ziemi, i mówił znowu o pożarach. Dawał przykłady, straszył, ostrzegał, pouczał, aż znowu puszczano film. Wtedy znikał. Niektórzy podejrzewali, że operatorowi, który był jego synem, specjalnie każe przerywać projekcję w najciekawszych miejscach, aby wygłosić swą pogadankę, ale myślę, że trochę przesadzali.

Czasem zdarzało się, że mimo prelekcji kierownika kina, a zarazem komendanta OSP, wybuchał gdzieś pożar. Bywało, że i w czasie wyświetlania filmu. Wtedy syrena ogłaszała alarm i zbiegali się strażacy. Komendant miał najbliżej, bo remiza z wozem strażackim mieściła się na parterze pod kinem.

Filmy z tamtych lat pamiętam do dzisiaj. Najczęściej wyświetlano czarno-białe. Okryte były lekką mgiełką sentymentalności, ale czasem i nie pozbawione brutalności, żyły swym życiem.

Filmy kolorowe prezentowane były rzadziej, a gdy już to się zdarzyło, kierownik kina zaznaczał kolor wykrzyknikiem na afiszu.

Nieostre projekcje, urywane pokazy, zniekształcony, wydobywający się jakby z bańki na mleko, głos aktorów — tego nie da się zapomnieć. Powroty z kina, zwłaszcza te późną jesienią, były smutne. Pryskał czar ekranowych emocji i szybko następowała szara wędrówka do domu między kałużami.

Później zaczęły się wspólne wyprawy kinowe. Kupowałem bilety i tanie cukierki. Byliśmy w siódmym niebie. Dziś przypominam to sobie jak film z tamtych lat. Nigdy już żadne supergiganty grane w najekskluzywniejszych kinach z doborową obsadą aktorów nie będą robić na mnie takiego wrażenia, jak filmy w kinie „Baszta”. Nigdy już też nie będzie kierownika kina w helmie strażackim...



Remiza strażacka, a zarazem siedziba kina „Baszta”.  
Zdjęcie zrobiono w dniu obchodów Święta Narodowego (3 maja 1996 roku).